

DIE BÜCHER

– Auszug –

Vieles in meinem Leben musste ich nochmals von vorn beginnen, das Laufen lernen, Essen und Trinken, jede alltägliche Handlung, auch das Schreiben und Lesen. Anstelle der scheinbar so unübertrefflichen, blitzschnell reagierenden Augen traten ungeübt tastende Finger, Hände voller Berührungsängste, voll Furcht, verletzt zu werden, aufdringlich zu erscheinen, Tabuzonen zu übertreten. Jeder Handgriff war plötzlich bedeutungsvoll, jedes Tasten gleichzeitig einerspüren, ein Wiedererkennen, Wiederentdecken längst vergessener Möglichkeiten. Bevor das Begreifen begann, war die langsame, mühsame Handarbeit, die behutsame Arbeit der Hände wieder ganz neu zu lernen.

Tastend die Welt begreifen, wie es die Kinder tun – woher die Unschuld nehmen.

Ich saß im Zimmer auf einem Stuhl, aber wo war der Stuhl? Dämmerung, Schatten statt Licht, kein unterscheidbarer Gegenstand, keine scharfen Konturen mehr. Teppiche, Möbel, Tapeten und Bilder, alles floss grau in grau, sah farblos, konturlos aus. Wie weit entfernt waren Türen und Schränke, wo stand welches Möbelstück, waren es weiße, farbige Wände, was trug der Teppich für Muster? Ich hatte es schon vergessen.

KSIAŻKI

– fragment –

Wiele w moim życiu musiałem zaczynać od nowa. Uczyłem się chodzić, jeść i pić, wszystkich codziennych czynności, w tym pisanie i czytanie. Miejsce pozornie niedoścignionych, błyskawicznie reagujących oczu zajęły niewprawne, szukające po omacku palce, dłonie pełne lęku wobec dotyku i obawy przed urazami, sprawiające wrażenie natrętnych, naruszających strefy tabu. Każdy manewr zyskiwał nagle na znaczeniu, każdy dotyk był nowym wyczuwaniem, ponownym rozpoznawaniem, ponownym odkrywaniem dawno zapomnianych możliwości. Zanim zacząłem pojmować, potrzebna była powolna i mozolna praca rąk, by na nowo nauczyć się ich ostrożnej pracy.

Pojmować świat po omacku, jak to czynią dzieci – skąd czerpać do tego cierpliwość?

Siedziałem w pokoju na krześle, ale gdzie stało to krzesło? Zmierzch, cienie zamiast światła – stan prawie nie do odróżnienia, nie ma już żadnych ostrych konturów. Dywany, meble, tapety i obrazy, wszystko zlewało się w szarość, wyglądało bezbarwnie, bez konturów. Jak daleko były drzwi, jak daleko było do regałów, gdzie stał który mebel, czy ściany były białe, czy kolorowe, jaki wzór był na dywanie? Już zapomniałem.



Es klingelte. Ich stand auf, um zu öffnen, ordnete meine Gedanken. Mit Mühe fand ich die Tür. Anna kam, grüßte schüchtern und setzte sich. Sie kam, um sich Bücher zu borgen. „Nimm sie alle.“, meinte ich resigniert, „Ich brauche sie nicht mehr.“ Anna schien peinlich berührt zu sein, jedenfalls schwieg sie beharrlich. „Keine Angst, Anna“, sagte ich, „ruhig bleiben. Ich weiß, es gibt Auswege, alles ist möglich. Alles beginnt mit dem Glauben an die eigene Kraft. Die Hilfe kommt selten von außen. Zu groß, zu verwirrend ist der Respekt vor der Blindheit.“ Anna zuckte zusammen, als ich ihr meine Hand auf den Unterarm legte. Ich redete halblaut weiter: „Wenn man den ersten Eindrücken nachgibt, den dunkel gewordenen Augenblick für nicht mehr lebenswert hält, ist bereits alles entschieden. Je nach Alter, Charakter, Temperament, nach Neigung und Phantasie reicht der Spielraum von Resignation bis hin zu Selbstmordgedanken.“

„Ich wollte nur ein paar Bücher holen.“ Anna machte sich los, sprang auf. Ich hatte sie erschreckt. „Keine Angst vor Berührung, Anna. Die Hände sind die ursprünglichsten Kontaktflächen zu den Dingen, zu jedem Menschen neben uns, auch zu dir, Fräulein Anna Blume.“ Ich nannte sie *Anna Blume*, weil sie Kurt Schwitters mochte. Ich mochte sie, weil sie ihn mochte. Mich mochte sie, glaube ich, nicht so sehr, umso mehr meine Bücher.

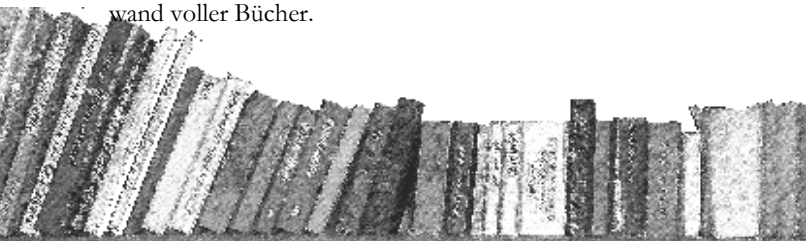
Ich ging zu ihr hin. Ihr Haar roch gut. Anna war jung, voller Neugier. Sie entschlüpfte mir, lief zum Regal. Eine Zimmerwand voller Bücher.

Zabrzączał dzwonek do drzwi. Wstałem, by je otworzyć. Porządkowałem myśli. Z mozołem dotarłem do celu. To była Anna. Przywitała się nieśmiało i usiadła. Przyszła, by pożyczyć książki. „Weź wszystkie.“, powiedziałem zrezygowany, „Ja ich już nie potrzebuję.“ Zdawało mi się, że Anna była niezręcznie zakłopotana, w każdym razie uparcie milczała. „Nie bój się, Anno, spokojnie.“, powiedziałem. „Wiem, zawsze jest jakieś wyjście, wszystko jest możliwe. Wszystko zaczyna się wiarą we własne siły. Pomoc rzadko przychodzi z zewnątrz. Zbyt duży i mylący jest respekt przed ślepotą.“ Anna drgnęła kiedy dotknąłem jej przedramienia. Półgłosem mówiłem dalej: „Kiedy ulegnie się pierwszemu wrażeniu i chwilę, która stała się ciemnością uzna się za bezwartościową, wszystko jest rozstrzygnięte. Wtedy wszystko, zależnie od wieku, charakteru, temperamentu, od skłonności i fantazji, rozgrywa się między rezygnacją a samobójczymi myślami.“

„Ja chciałam tylko pożyczyć kilka książek.“ Anna nagle wstała z krzesła. Przestraszyłem ją. „Anno, nie bój się dotyku. Dłonie są najstarszą powierzchnią kontaktu z przedmiotami, z ludźmi stojącymi obok nas, także z tobą, panno Anno Blume.“ Nazywałem ją *Anna Blume*, ponieważ lubiła Kurta Schwittersa*. Lubilem ją, ponieważ go lubiła, ale mnie, wydaje mi się, że nie lubiła tak bardzo, jak moje książki.

Ruszyłem w jej kierunku. Jej włosy ładnie pachniały. Anna była młoda, pełna ciekawości. Wymknęła mi się, podbiegła do regalu, do ściany pełnej książek.

* Kurt Schwitters (1887-1948) – niemiecki intelektualista, zajmujący się malarstwem, rzeźbą, typografią, poezją, komponowaniem muzyki; przedstawiciel dadaizmu. „An Anna Blume“ („Do Anny Blume“) [die Blume = kwiat; przyp. t.l.], najbardziej znany wiersz Schwittersa.



„Die hast du alle gelesen?“ „Früher habe ich darin gelesen, bis ich Kopfschmerzen davon bekam. Nächtelang habe ich gelesen, immer noch dickere Bücher, als ich spürte, es ist bald vorbei. Die Lider brannten, die Augen trânten, damals trânten sie noch. Willst du hören, Anna, was ich darüber geschrieben habe?“

*Die Wörter sind alle vergriffen,
erfahre ich von den Büchern,
die schlucken nur noch den Staub
und weisen mir stumm ihren Rücken ... **

Annas Stimme war leise, gedämpft: „Kannst du nun gar nichts mehr sehen?“ „Unsinn, was soll das sein. Gar nichts mehr sehen, das gibt es nicht.“ „Begreifst du nichts mehr, weil du nichts mehr siehst?“ „Oh doch!“ Ich protestierte: „Man kann sehr viel begreifen. Ich probe den täglichen Umgang mit dem Unbegreiflichen.“ Anna war jung, sie war grausam: „Ich mache jetzt beide Augen zu, nehme ein Buch in die Hand. Hier, dieses Taschenbuch, Pappe, Papier, bisschen Lack, bisschen Staub, sonst gar nichts.“ Ich konzentrierte mich, griff ins Regal: „Nimm lieber dieses Buch, es ist in Leinen gebunden. Fühlst du, wie sich der Buchrücken weich in deine Hand schmiegt? Jetzt legst du die Finger einfach auf den Schnitt. Dann drückst du ganz leicht mit dem Mittelfinger, und es öffnet sich wie von selbst. Dein Daumen hält es geöffnet. Schon kannst du blättern, lesen!“ Anna schwieg. Was dachte sie jetzt, hielt sie

* Der Gedichtanfang von „Buridans Esel“ in „Menschliche Landschaften“, Berlin 1994.

„Wszystkie je przeczytales?“ „Czytałem je wcześniej, aż pojawiły się bóle głowy. Całymi nocami czytałem, coraz grubsze książki, aż kiedyś poczułem, że to się wkrótce skończy. Powieki piekły, oczy łzawiły, wtedy jeszcze łzawiły. Anno, chcesz usłyszeć, co o tym napisałem?“

*Wszystkie słowa się wyczerpały,
dowiedziałem się tego od książek,
jeszcze tylko polykają kurz
i milcząc odwracają się do mnie plecami... **

Głos Anny był cichy, zduszony: „I nie możesz już nic widzieć?“ „Bzdura. Co to znaczy: *już nic nie widzieć*? – takiego stanu nie ma.“ „Ponieważ nic nie widzisz, nie możesz nic pojąć?“ „Ależ mogę!“, zaprotestowałem, „Można pojmować bardzo dużo. Codziennie próbuję obcować z czymś niepojmowalnym.“ Anna była młoda i okrutna: „Zamykam teraz oczy, biorę jakąś książkę do ręki. O, tu, to wydanie kieszonkowe, tekturowa okładka, papier, trochę lakieru, trochę kurzu, poza tym nic.“ Koncentruję się, sięgam do regału: „Weź lepiej tę książkę, z Inianą oprawą. Czujesz jak jej grzbiet miękko układa się w twojej dłoni? A teraz dotykasz palcami brzegu przyciętych stron. Potem naciskasz je lekko środkowym palcem, a one otwierają się same z siebie. Kciuk przytrzymuje to rozchylenie i już możesz je kartkować i czytać!“ Anna milczała. O czym teraz myślała? Uważała mnie za wariata? „Weź inną książkę, oboje-

* Początek wiersza „Buridans Esel“ („Osioł Buridana”) w „Menschliche Landschaften“ („Ludzkie krajobrazy”), Berlin 1994.

mich für verrückt? „Nimm irgendein anderes Buch, ganz egal, aber halte es fest in der Hand. Spürst du nicht wie es lebt!“ Anna seufzte. Sie gab sich Mühe mit mir. „Ich spüre ... was spüre ich denn? Meine Hand legt sich flach aufs Papier. Ein feines Geräusch entsteht, wenn die Finger darüber gleiten ...“ „Weiter, jetzt umblättern, Seite für Seite glätten, wieder die Hand darauf legen. Du fühlst es, Anna, ich weiß es.“ „Was ich begreife, ist das Papier, schweres Papier oder leichtes, matt oder Hochglanz. Hochglanz ist am schwersten. Hier ist ein Buch, das ist, glaube ich, sogar auf Bütteln gedruckt. Umweltpapier ist hässlich.“ „Hässlich vielleicht, wenn man es anschaut. Aber du sollst es lesen.“ „Wie so ein Buch schon riecht.“ Anna streichelte, blätterte langsam um. Ich hörte die Seiten rascheln. [...]

tnie jaką, ale trzymaj ją mocno w ręce. Nie czujesz jak ona żyje?” Anna westchnęła. Próbowala podążyć tokiem moich myśli. „Czuję... co właściwie czuję? Kładę dłoń płasko na papierze, powstaje cichy szelest, kiedy przesuwam po nim palce...” „Dalej, teraz kartkuj, wyglądaj kartkę po kartce i znów połóż na niej dłoń. Wiem, że to czujesz, Anno.” „To, co czuję to jest papier, gruby lub cienki, matowy lub z polyskiem. Ten z polyskiem jest najgrubszy. A tu, wydaje mi się, jest papier czerpany. Papier ekologiczny jest brzydki.” „Może i brzydki, kiedy mu się przyjrzyysz, ale ty masz z niego odczytywać.” „Ale pachnie ta książka.” Anna głaskała każdą stronę, przewracała powoli kartki. Słyszałem jak szeleszcza. [...]

(Veröff.: 1. Jahrbuch für Blindenfreunde, DZB Leipzig 2008; 2. „Strandgut, Neue Geschichten von Mensch zu Mensch“, Himmerod Drucke 2009)

© *Małgorzata Płoszewska*

